

Wyprawa małego krecika

Mały krecik spacerował swoim podziemnym tunelem. Kiedy spojrzał w górę zobaczył coś, co nigdy nie rzuciło się w jego małe oczka. Był to jasny promyk światła unoszący się ku górze. Krecik zaciekawiony tym niecodziennym zjawiskiem poszedł w kierunku światelka i nagle znalazł się na powierzchni ziemi. Stał na kretowisku, spojrzał w jedną stronę, spojrzał w drugą stronę i znieruchomiał z zachwytu. Jego oczom ukazała się śliczna, mała łąka otoczona ze wszystkich stron drzewami. Trawa, drzewa, kwiaty, które jak kolorowy dywan pokrywały całą łąkę, wszystko to uśmiechało się do niego wołając: witamy gościa i zapraszamy do nas! Krecik nie czekając dłużej zeskoczył z kretowiska i poszedł dalej stąpając po mięciutkiej jak aksamit trawie. Co jakiś czas napotykał na śliczne żółte i białe kwiatki, co wyrastały nad trawą i spoglądały na niego.

Spojrzał w górę, niebo było błękitne i bezchmurne. Słoneczko świeciło bardzo mocno przeciskając się przez gałęzie drzew. W oddali słychać było ptasi świergot echem przenoszony i cicho szemrzący strumyk ukwiecony żółtymi kaczeńcami. Po drodze spotkał świerszcza, który właśnie skończył grać swoją piękną melodię i siedział teraz na miękkiej trawce opierając się o dmuchawca i wygrzewał się w promykach słońca. Krecik usiadł obok niego, wystawił ciemny pyszczek do słońca i poczuł jak przyjemne ciepło obejmuje całe jego ciało. Oddychał głęboko wchłaniając świeży zapach trawy i kwiatów. Było mu miło i przyjemnie. Czuł ogarniające go zmęczenie. Wtulił się w trawę jak w swoją kołderkę i było mu dobrze. Odpoczywał. Oddychał równo i miarowo. Wkrótce zasnął, a razem z nim świerszczyk, który wcześniej grał i grał, i bardzo się tym zmęczył. Zapanowała cisza. Słońce leniwie szło po niebie. Malownicza łąka okryła się na moment wygrzaną promieniami słońca pierzynką.

Nagle, nie wiadomo skąd, pojawiły się chmurki w towarzystwie lekkiego wietrzyku. Chmurki starały się nie przeszkadzać promykom słońca i delikatnie umykały na boki, ale wietrzyk był nieposłuszny. Zaczął silniej wiać i rozdmuchał dmuchawca na wszystkie strony. Jedno puchate nasionko dmuchawca zatrzymało się na nosku krecika i go przebudziło. Krecik leniwie otworzył oczy.

– Co to? – zdziwił się widząc coś na nosku. Usiadł na trawie, potem wstał, przeciągnął się, uśmiechnął się do świerszczyka. Poczuł się odprężony i wypoczęty.

– Cudowne miejsce dziś odkryłem, ale pora iść do domu – pomyślał krecik. – Wrócę tu jeszcze – obiecał i machając łapką na pożegnanie świerszczowi ruszył w kierunku swojego domu.